Polak

TYGODNIK = THE POLISH WEEKLY
POLSKI
OBÓZ WOJSKOWY "DOESSEL"
w Peckelsheim, powiat Warburg
WESTFALIA

Rok II. Poniedziałek 24. grudnia 1945 r. Nr 48.

Pan Prezydent R.P. do Polaków Za Granicą

W WIECZÓR WIGILIJNY

Wiele narodów świata obchodzić będzie tegoroczne Boże Narodzenie jako pierwsze od sześciu lat święta pokoju. Nie grzmią już działa w Europie i na Dalekim Wschodzie, a cisza klęski panuje nad ruinami miast niemieckich i japońskich.

Naród polski - najwierniejszy sojusznik Obozu Zjednoczonych Narodów, który udział swój w wojnie od pierwszej chwili zaczął opłacać życiem najlepszych swych synów i całkowitym zniszczeniem kraju, nie odzyskał jeszcze jednak istotnej niepodległości, chociaż walnie przyczynił się do zwycięstwa. Naród, odcięty od świata nieprzeniknioną zaporą ugina się pod ciężarem obcej okupacji, a rozproszona po szlakach wygnania część jego przeżywa już siódmą z kolei Wigilię na obczyźnie.

W ten wieczór wigilijny, pragnę życzyć Polakom na całym świecie, aby nie opuściła ich ta niezachwiana wiara i nadzieja, która dodawała im sił podczas najcięższych chwil walki z wrogami. Ta nadzieja i wiara opierała się o wartości niezniszczalne i wieczne, o zasady moralne tak silne, iż potęgi zła i przemocy, walcząc z nimi od wieków, nie zdołały ich nigdy zniszczyć i unicestwić. Są to zasady, które przyniosło światu Narodzenie Chrystusa - zasady miłości bliźniego i wolności człowieka.

Niechaj wszyscy Polacy złączą się we wspólnym trudzie odzyskania niepodległości. Niechaj w szeregach bojowników słusznej sprawy znajdą się ramię przy ramieniu: żołnierze, których udziałem miast nagrody za bohaterstwo i ofiarność stało się wygnanie, - ofiary okupantów, przemocą wyrwane z własnych siedzib i rozproszone po całym świecie, - i wreszcie Polonia Zagraniczna wszystkich krajów, która już podjęła odważnie i bezinteresownie najwyższy wysiłek dla Sprawy.

Niech ta Wigilia, święto powszechnej miłości, stanie się świętem ofiarności wszystkich serc polskich na rzecz braci naszych, cierpiących głód i niedostatek. Pomocy naszej potrzebują rodacy w Kraju, potrzebują jej również rodacy w Niemczech, którzy zmuszeni byli przez hitlerowskich oprawców do niewolniczej pracy, a teraz mimo wyzwolenia, znajdują się wciąż w ciężkim położeniu zdala od Kraju.

A więc niech hasłami tegorocznej Wigilii będą - silne postanowienie wzmożonego wysiłku dla odzyskania niepodległości i wzajemna pomoc wszystkich Polaków. Jeśli do tych celów zmobilizujemy wszystkie nasze siły i pragnienia, to możemy być ufni i pewni, iż przyjdzie wreszcie takie Boże Narodzenie, gdy "pokój ludziom dobrej woli" zapanuje w Polsce.

Londyn, grudzień 1945 roku.

(-) WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ.

WSZYSTKIM C Z Y T E L N I K O M i P R Z Y-
J A C I O Ł O M NASZEGO PISMA - PRZY OPŁATKU WIGI
LIJNYM SKŁADAMY ŻYCZENIA, ABY - PRZETRWAWSZY TEN O
STATNI, NAJCIĘŻSZY OKRES - MOGLI JAK NAJRYCHLEJ PO
WRÓCIĆ DO NAPRAWDĘ WOLNEJ OJCZYZNY.

REDAKCJA "P O L A K A"

Z OPŁATKIEM

Czego by życzyć wam
W tę świętą noc,
Gdy betleemskiej gwiazdy jasna moc
Kieruje drogę swą od niebios bram
Ku waszym zbożnym chatom ?
Kiedy ten skrawy śnieg,
W ten mroźny szron
Spłynie do waszych utęsknionych łon,
Słodka opowieść, że w żłobie ten legł,
Co odkupienie światom
Pragnął zgotować przez męczeńską krew

- -
- -

Chcę wam otuchę wnieść...
W ten wielki czas
Jakiś się nowy grom obudził w nas -,,
Wy o tem wiecie, matki, których cześć
Roznosi drobna dziatwa;
Z krwi-ście stworzyły straż
Niezłomnych praw,
Więc zawoławszy: zbaw nas, krwi, o zbaw!
W wieczór dzisiejszy rozpogódźcie twarz;
Choc to ofiara niełatwa,
Cieszcie się dzisiaj z wszystkich mąk i kar.

A w tym zamęcie sił,
Gdy własny brat
Przeciwko bratu straszny wyrzut kładł
Na szalę czynu, co się w bojach wił,
Niech się dziś kaja i korzy,
Kto kłam wysuwał w bój;
A zasię ten,
Kto w prawdzie czystej snuł przyszłości sen,
Niech się raduje: Niepłonny był znój!
Z prawdy się rodzi Syn Boży,
Kruszyciel więzów i rozdawca łask.

Błogosławiona bądź,
Chwilo, coś jest
Po to nam dana, by przez ofiar chrzest
Mogły się dusze ku wyżynom piąć
Boskiego objawienia,
Że człek, choć z prochu wstał,
Szatana zmógł,
Jeśli nie stracił śród rozstajnych dróg
Żądzy swobody! blaskiem wszystkich chwał

Oną go opromienia,
Boć najprawdziwszych to niebiosów blask.

Zapada cichy mrok,
Najpierwsza z gwiazd
Lśni już nad bielą naszych siół i miast;
Aniołów śnieżno-skrzydłych mgławy tłok
Śnieżystym polem śpieszy,
Staje u węgłów ścian,
Kwiecisty mróz,
Który na szybach tak przemożnie wzrósł,
Stapia oddechem śpiewu - dobrze znan
Jest hymn tej świętej rzeszy,
Miły jest sercom ten niebiański gość.

Zasiądźmy wszyscy w krąg;
Radość nasz dom
Niechaj napełni! Jakiś nowy grom
Zbudził się w wnętrzu naszym! Żądny mąk
Lęka się wróg zawzięty!
Sianem nakryty stół -
Kolędy głos
Tej najprzedniejszej, którą dał nam los,
Pójdzie w daleki świat, by świat ten czuł,
Że już zbieramy sprzęty
Z ofiar, co bujnie tak musiały róść...

JAN KASPROWICZ

NIE MA KAPITULACJI

Pewien pisarz polski - nazwisko nie ma tu znaczenia - posiadający dużą wprawę w koniunkturalnych zmianach chlebodawcy, przeszedłszy ostatnio na chleb warszawski ogłosił "przypomnienie na czasie": jak to w r. 1814 grupa polskich generałów i pułkowników postanowiła ze swymi oddziałami wracać do kraju. I wróciła, uznawszy bezcelowość dalszego trwania przy Napoleonie i jego straconej sprawie. Czytamy dalej:

"Na spotkanie tej armii wyległy tysiące witających ją łzami Polaków, a o ile mi wiadomo, żaden historyk nie potępił tej decyzji, nie uznał jej za niepatriotyczną, żaden nie wyraził zdania, że armia powinna była nie wracać, lecz zostać, czekać, protestować swoją postawą, trwać. ... ...Nie spotkałem nigdzie zdania, że w r. 1814 polscy dowódcy postąpili źle, zawierzywszy Aleksandrowi I, wróciwszy do Polski, która była okrojona ze wschodu i zachodu i formalnie poddana carskiemu berłu... W opinii współczesnych i potomnych dobrze zasłużyli się narodowi ci wodzowie legionów, którzy poprowadzili swe wojska z powrotem do Polski, Polski bez Poznania, Torunia, Krakowa nawet ...."

Wniosek ? Prosty: ci dowódcy, którzy dziś poprowadziliby swe wojska z zachodu i pociągnęli społeczeństwo do pogodzenia się z losem, nie tylko nie potrzbują się lękać sądu historii, lecz mogą być pewni zasługi i pochwały.

Czy napewno? Z sądem historii sprawa nie jest prosta, a jeszcze mniej z analogiami historycznymi. Dr. Goebbels w swej ekwilibrystyce pisarskiej stale operował nimi. Jego motyw "historia nie miałaby sensu" był właśnie wnioskiem z umiejętnie dobranych przykładów dziejowych. A na końcu wypadło inaczej.

W tym wypadku stała się rzecz jeszcze gorsza - analogię wybrano najnieszczęśliwiej. W jednym jest tylko podobieństwo między r. 1814 a chwilą obecną: kraj u kresu drogi powrotu nie był i nie jest niepodległy.

Doradza się wojskom polskim na obczyźnie, by swym powrotem "zjednały społeczeństwo" na rzecz takiego państwa, jakie jest - okrojone i poddane obcemu berłu. I doradcy mają słuszność. Można łatwo przewidzieć, jakie s k u t k i wywołałby w kraju taki krok ze strony wojska. Znaczyłby on: "Już na nas liczyć nie możecie. Już na nic liczyć nie możecie, skoro my, bliżsi prawdy, doszliśmy do wniosku, że nie ma celu dłużej czekać i trwać. Widzicie sami, że sprawa jest stracona. Zaniechajcie oporu, poddajcie się konieczności, przestańcie wierzyć".

Taki powrót byłby, och jak bardzo, pożądany dla obecnego reżimu, który najlepiej zna swe słabości. Stąd zabiegi polityczne i dyplomatyczne o "powrót zwartych oddziałów", stąd fortissimo propagandy, gdy wróci z Francji lub Włoch gromadka ludzi zżartych nostalgią, gdy można ją pokazać narodowi i wołać: patrzcie, wojsko wraca.

A tymczasem - wojsko nie wraca. Wraca ułamek, który według demokratycznego miernika nie jest nawet opinią mniejszości, lecz odpryskiem opinii. Gdyby przy przyszłych wyborach sejmowych obecny reżim zdobył taki odsetek głosów, jaki w wojsku polskim na obczyźnie padł p r z e c i w powrotowi, ów reżim obwieściłby światu: cały naród jest za nami. I byłby bliski prawdy.

Wojsko i jego wodzowie nie wracają, ponieważ nie ma analogii między sytuacją Europy przed Kongresem Wiedeńskim, a obecną. Nie ma ani jednego z tych momentów stabilizacji, które wówczas mogły zaważyć na decyzji powrotu i kapitulacji. Wszystko jest inne i różne.

Wojsko polskie nie dlatego nie wraca, "by protestować swoją postawą", lecz dlatego, ponieważ wie, że - wróci inaczej. Ze sztandarami, na których nikt nie przemaluje znaków i napisów. Z bronią, która po propagandowej defiladzie nie pójdzie pod klucz - na wszelki wypadek. Ze stanami, które natychmiast nie rozpyli się na wszystkie strony i na jednostki, by nie było niebezpiecznych skupisk. Z katechizmem żołnierskim, nie potrzebującym gruntownego "przeszkolenia obywatelskiego".

Wojsko w i e, że tak będzie. I tylko dlatego trwa i czeka.

MIĘDZY ROZPACZĄ I WIARĄ

Pewien wybitny, znany przed wojną działacz polityczny, który w czasie okupacji niemieckiej zajmował czołowe stanowisko w politycznej organizacji podziemnej, tak scharakteryzował w rozmowie z przedstawicielem naszego pisma stosunki w kraju, skąd wyjechał w tym miesiącu:

Gdybym miał w dwóch słowach określić atmosferę kraju, to powiedziałbym: rozpacz i wiara. Rozpacz wynika z rosnącej wciąż nędzy i terroru politycznego. Wiara zaś w inną, lepszą przyszłość rośnie na podłożu olbrzymiej siły duchowej i odporności Polaków oraz instynktownego odczucia bezsensu obecnego położenia.

Między tymi dwoma biegunami - rozpaczą i wiarą - faluje rzeczywistość polska przygnieciona ciężarem - na ludzki rozum - nie do zniesienia.

P R O D U K C J A U M A R Ł A

Nędza w Polsce zaczyna przybierać formy elementarne. Prawda, że dudo dóbr gospodarczych krąży jeszcze po kraju. Ale są to tylko resztki z wojennych zasobów, dzięki zdumiewającej przedsiębiorczości uratowanych we wcale dużej ilości. Zapasami nie można jednak żyć długo. Potrzeba produkcji. A produkcja umarła. Są dziedziny przemysłu, w których wytwórczość spadła do rozmiarów 10 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, a w żadnej dziedzinie nie przekracza 40 proc. W rolnictwie jest podobnie. Np. ziemia lubuska jest obsiana tylko w 10 proc. Na kresach zachodnich przeciętnie

nie uprawiono tylko 40 procent obszarów.

POLSKA ŻYJE Z "SZABRU"

Na stan taki oprócz wyniszczenia wojennego złożyło się,może w większym stopniu,wywożenie wszystkiego na wschód.Ludzie po prostu nie chcą uruchamiać warszatatów pracy,bo nie chcą być obrabowani.

Rząd stracił panowanie nad sytuacją i przez bezsensowne posunięcia pogarsza sprawę.Oto przykład: Energiczny dyrektor nieźle funkcjonującego zakładu przemysłowego,chcąc zachęcić robotników do gorliwszej pracy,podwyższa im wynagrodzenie ponad ustalone stawki.Zostaje za to aresztowany,jako sabotażysta polityki rządu.Robotnicy organizują w jego obronie strajk.Rezultat - załamanie się dużej,coraz bardziej podnoszącej się placówki gospodarczej.

Polska narazie żyje dosłownie - z "szabru",poza wszelkimi prawami gospodarczymi.Polska zjada resztki zapasów.Ale w styczniu,w lutym nadejdzie głód.

"REAKCJA" PRZED SĄDEM

Terror polityczny nie osłabł,lecz od kilku miesięcy zmieniono jego metody.Aresztuje się dyskretnie i po cichu.Na pierwszy ogień idą działacze polityczni,uznani za wrogów systemu: przede wszystkim członkowie Stronnictwa Narodowego,dalej działacze socjalistyczni z prawdziwej P.P.S. (znanej pod literami W.R.N. - Wolność,Równość,Niepodległość)oraz aktywniejsze jednostki z pośród młodzieży.

Walka z wszelka opozycją jest bardzo uproszczona.Cokolwiek w kraju dzieje się złego lub nie po myśli systemu - winę ponosi reakcja.Uosobieniem zaś reakcji jest partyzancka organizacja N.S.Z. (Narodowe Siły Zbrojne).Obecnie przygotowuje się olbrzymi proces przeciwko N.S.Z. Zadaniem jego będzie skompromitowanie wszystkich niewygodnych ludzi,których ostatnio aresztowano masowo i których na gwałt przylepia się do znienawidzonego N.S.Z.,choć nie mają nic z nim wspólnego.

ODMĘTY

Na ziemiach zachodnich czyli tzw. "dzikim zachodzie" panuje kompletny chaos,w Polsce środkowej jest trochę lepiej,ale też za to sprawniejsza jest kontrola policyjna oraz częstsze aresztowania.Natomiast na kresach wschodnich,szczególnie w Łomżyńskim,grasują silne oddziały ukraińskich "banderowców" oraz działają polskie oddziały partyzanckie.Np. w Łomżyńskim partyzanci są zupełnie panami sytuacji.Ale tam właśnie płynie obficie tragiczną strugą krew polska.Straty bowiem wśród tych desperatów są olbrzymie.

Jak w takich odmętach potrafi żyć naród - pozostanie to jego cudowną tajemnicą.Naród bowiem żyje i nie poddaje się.Niewiarygodne wprost poczucie wyższości nad bolszewikami,pogarda dla nich i jednocześnie powszechne przekonanie o nadchodzącej wojnie,która zmiażdży najeźdzcę podtrzymują kraj na duchu.Nawet zwykłe łobuziaki,"szabrownicy",kombinatorzy,złodzieje,oszuści,wydrwigrosze i ckpijdusze,od których aż się roi - to w 90 proc.gorący patrioci.Ludzi zaprzedanych jest niesłychanie mało, znacznie mniej niż za czasów niemieckich.Są oni odgrodzeni od społeczeństwa jeszcze większą przepaścią niż przedtem "volksdeutsche".

STRASZLIWE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Naród doskonale wie,o co idzie gra.Zna jej cenę.To też solidarność narodowa jest nadzwyczajna. "Obdarowany" ziemią chłop, "zaszczycony"radami zakładowymi robotnik,chwalony ciągle inteligent,a także i wysoki dygnitarz ministerialny - wszyscy łączą się w jednej nadziei,nadziei na wstrząs dziejowy,który Rosję wyrzuci z Polski,oraz w jednym uczuciu - żywiołowej wrogości i pogardy dla najeźdźcy.

Powiedziałem na wstępie,że Polska dzisiejsza to rozpacz i wiara . Jak dotychczas,obie są - na szczęście - miarkowane przez rozsądek. Nie daj Boże,by nadchodzący okres głodu wyczerpał lub zaćmił ów rozsądek.Bo wtedy stanie się nieszczęście,najstraszliwsze nieszczęście,jakie nas może spotkać.

Wiara i rozpacz bez rozsądku - to najgroźniejszy ładunek energii, groźniejszy w tych warunkach niż najpotężniejsza bomba atomowa.To ładunek który,jeśli się wyzwoli,może w morzu bezbronnej krwi zatopić istnienie narodu.

I to jest właśnie najtragiczniejsze niebezpieczeństwo,przed którym trzeba naród bronić!

Z NIEDŹWIEDZIEM..."

...Już o dobrym wieczorze zaczęli się schodzić do Kłębów na oną przęśnicową wieczornicę.Kłębowa sprosiła głównie same starsze kobiety po winowate sobie,albo w kumostwie będące....Sadowiły się wielkim kołem po środku izby,pod lampą,wiszącą u pułapu,kiej te krze na szerokiej grzędzie,rozrosłe,dostałe i późną jesienią owarzone,bo starsze już były, prawie jednolatki.

Nadeszła później nieco Jagusia z Józką i Nastką,a z nimi jeszcze parę dziewczyn,za którymi ściągali w pojedynkę parobcy... Porozsadzili się,jak mogli,kto na ławach,kto na skrzyniach,którym zaś parobkom Kłębiaki pieńki przynosili ze dwora. ... Gwar się czynił zwolna,bo cicho jeszcze pogadywały,między sobą tylko,wrzeciona jeno furkotały i dudniły po podłodze,a gdzieniegdzie i kółko warczało,ale niewiele,bo niedowierzały zbytnio tym nowomodnym wymysłom,woląc prząść po staremu,na prząślicach.

Przyszedł w końcu i wyczekiwany Rocho,a tuż za nim Mateusz.
- Byli już z niedźwiedziem? - zagadnął Rocho.
- Ino ich patrzeć,bo są u organistów.
- Idą już - idą! - zaczęły wołać dziewczyny,bo się rozległ przed domem długi ryk,a po nim głosy różnych zwierząt zaczęły się rozlegać w sieni,bo kogut piał,owce beczały,koń rżał,a przewodził im ktosik na piszczałce; wreszcie drzwi się otwarły,i przodem wlazł chłopak,przyodziany w kożuch do góry wełną,z czapką wysoką,przysmolony na gębie,że jak cygan się widział,a ciągnął za sobą na długim powróśle onego niedźwiedzia przybranego całkiem w grochowiny,z kożuszanym łbem,z ruchającymi się uszami z papieru i z ozorem czerwonym,może na łokieć wywalonym; do rąk zaś miał przywiązane kije,okręcone w grochowiny i wrażone w trepy,że chodził niby na czworakach,a za nim szedł tuż drugi wodziciel,ze słomianą pytą i kijem,ostrymi kołkami najeżonym,na których tkwiły kawałki słoniny,to chleby,to jakieś pękate torbeczki wisiały,a za nimi dopiero Michał od organisty,na piszczałce przygrywający,i cała hurma chłopaków z kijami,bijących w podłogę i pokrzykując z całej mocy.

Niedźwiednik pochwalił Boga, zapiał potem kiej kot,zabeczał jak baran,zarżał niby ogier i zaczął wykrzykiwać:

- Niedźwiedniki my,z kraju dalekiego,zza morza szerokiego,zza lasu wielgachnego,gdzie ludzie do góry nogami chodzą,gdzie płoty kiełbasami grodzą,a ogniem się chłodzą; gdzie garnki do słońca przystawiają,świnie po wodach pływają,i deszcze gorzałką padają.Niedźwiedzia my srogiego wodzim i po świecie chodzim! Powiedzieli nam ludzie,że w tej wsi są gospodarze bogacze,gospodynie użyczliwe a dziewuchy piękne.Tośmy przyszli z kraju dalekiego,zza Dunaju szerokiego,by nas opatrzyli,grzecznie przyjęli i na drogę co dali. Amen.

- Pokażcie,co umiecie,a może się i la was znajdzie co w komorze - rzekł Kłąb.

- Pokażemy wraz! Hej! graj piszczało! tańcuj Misiu,tańcuj! - zakrzyczał,kropiąc go kijem,a na to piszczałka wrzasnęła przebieraną nutę, chłopaki rypnęli kijami w podłogę i nuż przykrzykiwać; wodziciel udawał różne głosy,a niedźwiadek jął skakać na czworakach,ruszał uszami,kłapał ozorem,wierzgał,za dzieuchami gonił,a wodziciel niby go powstrzymywał a pytą wokół prał,co lazło,i krzykał:

- Nie znalazłaś se mężyny,naści,babo,grochowiny!

Krzyk się podniósł w izbie,wrzaski,rwetes,bieganina,przegony,piski,a taka uciecha zapanowała,aż się za boki brali; niedźwiedź zaś wciąż baraszkował,figle stroił,przewalał się na ziem,ryczał,uciesznie skakał, to dziewczyny brał w pół tymi drewnianymi kulasami i wciągał w tan, do taktu Michałowej piszczałki,a rzekome niedźwiedniki wraz z chłopakami tak dokazywali,że dziw się chałupa nie rozwaliła od wrzasków,gonów i śmiechów.

Opatrzyla ich suto Kłębowa,że wreszcie się wynieśli,ale dlugo jeszcze słychac było na drodze wrzaski i naszczekiwania psów.

Wybrane z "Chłopów" WŁ.ST.REYMONTA.

Ludzie - Myśli - Zdarzenia -

LUDZIE NAUKI WOBEC ZAGADKI

Podczas kampanii włoskiej żołnierze sprzymierzeni tłumnie odwiedzali ojca Piusa,franciszkanina,mieszkającego w klasztorze San Giovanni Rotondo na stokach Apeninu.Zakonnik ten bowiem uważany jest za świętego, gdyż na dłoniach,stopach i boku nosi bolesne znamiona Męki Pańskiej . Stygmaty te pojawiły się,gdy młody Franciszek Forgione - tak się nazywał ojciec Pius w życiu świeckim - mieszkał we wiosce Pietralcina i rozczytywał się pilnie w żywocie i dziełach św.Franciszka z Assyżu.

Przyjęty do klasztoru i wyświęcony na kapłana, o.Pius staje się przedmiotem zainteresowania uczonych a jego klasztor celem pielgrzymek dla wiernych.W wielu wypadkach nieuleczalnych chorób jego błogosławieństwo i włożenie rąk sprowadzały zupełne uleczenie.Wypadki te były badane przez wybitnych uczonych, którzy uznali je za niedające się wyjaśnić dotychczasowymi osiągnięciami nauki.Musiały więc być uznane za cudowne.

60-letni dziś, o.Pius jest człowiekiem niezwykle skromnym i nigdy nie mówi o cierpieniach,jakie sprawiają jego stygmaty.Charakterystyczna jednak jest ostrożność,z jaką daje do ucałowania swe ręce,których zresztą starannie ukrywa.

Stolica Apostolska nie zajęła stanowiska w tej sprawie,ale też nie przeszkadza czci,jaką wierni oddają "żyjącemu świętemu."

Na szczęście są jeszcze inne cudy w XX wieku,jak tylko - bomba atomowa.

REHABILITACJA ANERGII ATOMOWEJ

Pierwsze,śmiercionośne zastosowanie energii atomowej ciągle jeszcze przesłania jej pokojowe możliwości. Wybitny specjalista dr Oppenheimer zapewnia,że nie ma środków obrony przed bombą atomową,której działanie jest silniejsze pod wodą niż w powietrzu.

Pojawiło się jednak już wiele oszałamiających zapowiedzi,co to będzie,gdy ujarzmione siły atomowe zaprzęgnie się do służby ludzkości. A więc wielkie przemiany mają nastąpić w biologii,chemii i medycynie,w rolnictwie i przemyśle.Mówi się już o skutecznym zwalczaniu raka i badaniu procesów starzenia się ludzi. O rozwoju centrów przemysłowych pod,. biegunami i na,?. Saharze.O wydobywaniu energii atomowej z materiałów tańszych niż uran,itd.itd,

Znani uczeni,twórcy tych zachecających perspektyw, przepowiadają dokładnie,że zmiany te zajdą np.w przemyśle pewnie za 3 do...20 lat! Profesor Betche zaś uspakaja,że wyzwolona energia atomowa nie zamieni naszej starej ziemi w gorejące słońce.

Kto doczeka - ten zobaczy.My zaś dzisiaj pocieszajmy się...bomba.

TRAGICZNA POSTAĆ

O jugosłowiańskim generale Drażę Michajłowiczu,którego jeszcze 2 lata temu uważano za największego bohatera Europy a którego później So wiety uznały za zdrajcę - wiadomości są sprzeczne.Podobno nieustraszony wódz swego narodu w walce z najeźdźcą niemieckim broni się dziś rozpaczliwie w górach,otoczony przez czerwone wojska.Inne źródła podają, że został on oskarżony,zaocznie osądzony i skazany na śmierć.Ostatnio prasa podała,żę dzięki pomocy amerykańskiej udało mu się schro - nić we Włoszech.

Warto przypomnieć,że gen.Michajłowicz był naczelnym wodzem jugosłowiańskich wojsk oporu,wybranym wolą całego swego narodu,wyrażoną przez 400 delegatów całego kraju , tworzących bezdomny parlament,wierny swemu królowi na wygnaniu.

Dziś jest "zdrajcą","faszystą"i "reakcjonistą"! - Zwykły los prawdziwych patriotów,którzy nie chcą uznać,że "ich wyzwolono".

PLOTKI WOKÓL STALINA

Nieobecność Stalina na uroczy - stościach w rocznicę rewolucji 1917 r.wywołała szereg uwag prasy zagranicznej.Podkresla się jego arbitralną rolę ale i pisze się o trudnościach wewnętrznych Rosji,o rozłamie na prawicę i lewicę partii komunistycznej.Stalin miał przejść ostatnio poważny atak serca.

W Waszyngtonie panuje przekonanie,że Stalin przekaże część swych uprawnień Mołotowowi."Daily Mail" podaje sensacyjną wiadomość,jakoby Stalin złożył w Prezydium Najwyż - szego Sowietu zapieczętowany list, w którym swoim następcą mianuje gen. Żdanowa.Gen.Żdanow w 1939 r.wprowadził wojska sowieckie do Polski, a w r.1944 stał na czele komisji a- lianckiej w Finlandii.

PO DWU WOJNACH

W Londynie ogłoszono,że suma wojennych strat wynosi ponad 1250000 członków sil zbrojnych,z czego ok. 750.000 z Wysp Brytyjskich. Straty podczas wojny 1914-18 wynosiły nie mal 3 razy więcej,bo 3.250.000. W przytoczonej sumie za obecną wojnę nie wliczono jednak strat cywilnych.

"ZŁAGODZONA CENZURA"

Rand.Churchill,syn b.premiera , który powrócił do dziennikarstwa , bawił niedawno w Moskwie.Tam napisał trzy artykuła,które przedłożyl sowieckim cenzorom.Po 12 godzinach zwrócono mu je,skreślając jeden w całości a dwa inne w jednej czwartej.

M.i.skreślono ustęp odnoszący się do Bevina,który jest w Moskwie źle widziany,gdyż jako przywódca Związków Zawodowych przeciw-stawiał się infiltracji komunistów i tę niechęć do komunistów wniósł ze sobą do Foreign Office.Do r. 1941 nie przyjmował zaproszeń do ambasady sowieckiej w Londynie i nie krył sie z tym,iż "jego odmowa udziału w przyjęciach sowieckich była kwestia zasady".

A więc jeszcze jeden "reakcjo - nista".

"STYLISTYCZNE" POPRAWKI

Jak wiadomo w Polsce nie drukuje się prawie książek.Jedyną powieścią,którą pozwolono wydać są"Krzyżacy".Natomiast spółdzielnia "Czytelnik"wypuściła sporo literatury propagandowej,wymierzonej przeciwko polskim ośrodkom niepodległościowym.

Ponieważ"Czytelnik"ma monopol na drukowanie książek, znani pisarze jak J.Iwaszkiewicz,Z.Nałkowska i J. Parandowski złożyli tam swe utwory do druku.Wybitni polscy prozaicy dowiedzieli się niebawem,że ich utwory są poprawiane przez specjalnie zaangażowanych "stylistów". Chodzi tu zapewne o dostosowanie polskiej literatury do stylu wschodniego.

W SAMO SEDNO

Przed wyborami w Austrii na murach Wiednia pojawiły się wielkie, czerwone afisze: "Kto kocha czerwoną armię - będzie głosowal na partię komunistyczną!"

To pociągnięcie propagandowe zapewniło katolickiej partii ludowej decydujące zwycięstwo,komunistom zaś przyniosło w całej Austrii tylko trzy mandaty.Ponadto nie śmieli oni zwrócić wojskom rosyjskim uwagi na tak wywrotową propagandę"reakcji".

Cios był dobrze wymierzony.

TYDZIEŃ W POLITYCE

W Moskwie zaczęła się konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych. Jak długo potrwa? Nie poza 7 stycznia, kiedy to w Londynie nastąpi otwarcie Walnego Zgromadzenia O.N.Z. Dziennikarze zostali uprzedzeni, że z przebiegu rozmów dostawać będą tylko słabe wiadomości, i że muszą być cierpliwi. Znaczy to, że obrady będą tajne i że unikać się będzie przenikania na zewnątrz jakichkolwiek informacyj o trudnościach, mogących je szcze bardziej zagęścić atmosferę. A ponieważ dziennikarze muszą o czyms pisać, świat zasypywany będzie pogłoskami.

Na razie tylko pogłoski mówią o przedmiocie konferencji i wynika z nich, że nie ma sprawy, której by nie zamierzano omówić. Z przeglądu tych tematów można się zorientować, że właściwie w s z y s t k i e b e z w y j ą t k u sprawy między Sowietami i mocarstwami zachodnimi są mniej lub więcej sporne. Konferencja jest próbą usunięcia bodaj najważniejszych sporów. Jest - jak powiada jeden z komentarzy angielskich - próbą konieczną, bo gdyby w obecnej atmosferze odbyć się miało pierwsze walne zgromadzenie O.N.Z., katastrofa groziłaby tej jedynej instytucji, mającej ratować pokój.

Klucz leży w ręku Rosji. Rosja - mówi komentarz amerykański - musiałaby, aby przywrócić jedność mocarstw, w trzech czwartych w stronę mocarstw zachodnich i ich stanowiska w zasadniczych sprawach. Jest to droga daleka i nic nie wskazuje na to, by Rosja zamierzała ją odbyć. Przeciwnie, wszystkie głosy i kroki sowieckie w ostatnich dniach zdają się świadczyć o zajęciu pozycji twardej i nieustępliwej.

Dotyczy to Persji, gdzie polityka sowiecka w dalszym ciągu idzie wbrew polityce anglo-amerykańskiej (ostatnio utworzenie oddzielnego rządu w Aserbejdżanie), oraz Turcji. Po demonstracjach antykomunistycznych w Stambule i w kilku innych miastach Rosja m o g ł a przyjąć do wiadomości bardzo układną notę turecką, zaklinającą się, że demonstracje nie były zwrócone przeciwko Rosji. Ale Rosja w o l a ł a odrzucić tę notę i stwierdzić, że owszem - przy poparciu władz tureckich odbyły się demonstracje przeciw Rosji. W ten sposób sprawa stanęła na ostrzu noża.

Bardzo znamienny był również artykuł "Prawdy", ogłoszony w przededniu konferencji. Jest on gwałtownym oskarżeniem W. Brytanii i Stan. Zjedn o imperializm i militaryzm. Dziennik wymienia wszystkie kraje, od Belgii po Chiny, gdzie znajdują się wojska tych mocarstw, i stawia sprawę tak, jakby zagrażały one wolności i pokojowi.

Nie rozjaśniają horyzontu stosunki, jakie w tej chwili wytworzyły się między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Powodem jest pożyczka. Nie pierwszy raz się zdarza, że pieniądze psują harmonię w najbliższej rodzinie. Warunki pożyczki, o którą zabiegała Anglia i którą Izba Gmin przyjęła znaczną większością, opinia angielska uznała za ciężkie i upokarzające. Jeśli przyjęto je, to tylko dlatego, że Anglia ma nóż na gardle. Rozlała się szeroko fala goryczy, zarzutów, oskarżeń. Miarodajny dziś dziennik angielski "Daily Herald", w posępnej korespondencji z Waszyngtonu, stwierdza, że Roosevelt był człowiekiem, który nie znalazł godnego następcy. Trudno o ostrzejszy wyraz niezadowolenia z obecnej polityki USA.

Nastroje te, których źródła biją zresztą głębiej, bo w rozpiętości między amerykańskim kapitalizmem a angielskim rządem socjalistycznym i jego reformami, nie przeszkadzają jednak solidarności w obliczu wspólnego antagonisty, którym jest Rosja. To też w Moskwie odbywa się nie tyle "konferencja trzech", ile "konferencja dwóch z trzecim". Zanim się zaczęła, Bevin i Byrnes odbyli wspólne rozmowy i wspólną konferencję prasową. A potem - udali się do Mołotowa, dawszy wyraz "nadziei", "dobrej woli" i "głębokiego przekonania", oraz - na wszelki wypadek - zapewniwszy, że konferencja ma być tylko ... wymianą poglądów.

NASI ARTYŚCI JEŻDŻĄ.....

Objazdowy Zespół Artystyczny Oficerów Polskich,mieszczący się w w Daseburgu,koncertował w początkach września w obozie polskim w Paderbornie a potem w Gevelinghausen. 14.IX zespół wyjechał do Belsen,gdzie dał cztery koncerty.Program obejmował muzykę,pieśń,słowo i tańce polskie. Podkreślić należy ofiarność panien i dziewcząt ośrodka Riepen,które odbyły długą podróż samochodami ciężarowymi,aby obozowi w Belsen zademonstrować tańce polskie.Szczere i liczne objawy uznania były serdeczną zapłata za ich trudy podróży.Na pierwszym koncercie w pięknej sali kino-teatru obecna była cała obsada oficerska obozu i UNRRA-y z panią Montgomery na czele.Występy przyjmowano rzęsistymi oklaskami a po odegraniu hymnów narodowych polskiego i angielskiego p.Montgomery złożyła zespołowi podziękowanie i wyrazy uznania.23.IX bawiliśmy ponownie w obozie w Paderbornie,który jest przysięgłym wielbicielem naszego zespołu.30.IX Zespół dał koncert w Daseburgu dla ośrodka Riepen oraz zaproszonych gości z p.płk.Mozdyniewiczem,kmdtem naszego obozu na czele.Przybyli też oficerowie angielscy i przedstawiciele UNRRA-y z Warburga.

21.X,na parę dni przed repatriacją części rodaków,Zespół dał dwa uroczyste występy w Neu Marsberg.Obecnych było szereg oficerów brytyjskich z generałem i komendantem powiatu na czele,zespół UNRRA-y oraz wielu żołnierzy angielskich,wygwizdujących z zachwytu poszczególne punkty programu.Każdy punkt programu przyjmowano burzą oklasków.

Przez październik przygotowywano rewię,której premiera odbyła się 30.X na scenie teatru w Dössel.Powtórzono ją następnie 31.X i 6.XI. Za każdym razem wykonawcy zbierali zasłużone oklaski.Przygotowanie i wystawienie rewii było zasługą przede wszystkim ppor.Gocławskiego.Zespół zorganizował też Klub Towarzyski w Daseburgu,którego otwarcie odbyło się 3.XI br. Gustownie urządzona salka posiada scenkę kameralną.Krótki program poprzedza każdy wieczór taneczny w Klubie.Kierownikiem artystycznym jest ppor. Smoliński.Wieczory takie odbyły się w dn.3.XI, 17.XI i 1.XII.W obecnym,wolnym od występów okresie studio kameralne w Daseburgu pracuje nad przygotowaniem nowych programów objazdowych. S.

PROCES W NORYMBERDZE (IV)

W ub.tygodniu odczytywano w dalszym ciągu dokumenty odnoszące się do napadu na Rosję,przymusowej pracy i zlikwidowania Ghetta warszawskiego.Przewodniczący oznajmił,że po zakończeniu postępowania dowodowego każdy oskarżony będzie mógł zabrać głos,ale tylko jeden raz.W czasie rozprawy wyświetlano też filmy przedtawiające wystąpienia oskarżonych przed rokiem 1933,po dojściu do władzy Hitlera,podczas przygotowań wojennych i podczas wojny. - Oskarżonym zdawało się,że zwalając winę na nieżyjącego Hitlera,Himmlera i innych unikną odpowiedzialności za wszystkie popełnione zbrodnie - tymczasem ich przemówienia i wystąpienia utrwalone na filmie,są dokumentami,którym nie można zaprzeczyć ani ich zniszczyć.Do Norymbergi przywieziono też b.regenta Węgier Horthy'ego,który będzie zeznawał jako świadek.

Korespondenci prasowi podają,że chwilami proces przybiera rozwlekłe tempo a czytanie dokumentów widocznie nudzi oskarżonych.Żują oni gumę,prowadzą ze sobą rozmowy,czasami nie śledzą zupełnie przebiegu rozprawy.Wszyscy otrzymali ciemne okulary dla ochrony oczu przed światłem rażących reflektorów,używanych przez fotografów.Frank jest widocznie zaniepokojony posiadaniem przez sąd jego pamiętnika z czasów gen. gubernatorstwa.Prokurator odczytał jedno zdanie z pamiętnika,które zrobiło na Franku wstrząsające wrażenie.Brzmiało ono:"W jednym roku nie mogę wyeliminować wszystkich wszy i żydów w Polsce.Przez rok posłałem 1,300.000 robotników polskich do Rzeszy." -(Treść dokumentów podamy w nast.numerze.)

...CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE...

SIEDZIBA ONZ znajdować się ma według uchwały komisji przygotowawczej w Stanach Zjednoczonych. Za Europą wypowiedziała się mniejszość państw. Decyzja ta jest symbolem nowej epoki. Nie wyniszczona i pogrążona w nędzy i chaosie Europa, lecz Ameryka staje się centralną częścią świata.

KSIĄŻĘ KONOYE, były 3-krotny japoński premier, popełnił samobójstwo, zażywając truciznę, ponieważ władze amerykańskie miały aresztować go. Pozostawił list, w którym oświadcza, że wprawdzie jako polityk popełnił pewne błędy, ale nie może znieść myśli, by go sądzić miały sądy amerykańskie.

W LONDYNIE pogorszyły się stosunki bezpieczeństwa, głównie w następstwie dużej ilości dezerterów angielskich i amerykańskich. By temu zaradzić, zorganizowano wielką obławę na ulicach w i lokalach nocnych, aresztując 6.800 osób.

WE FRANCJI musiano zamknąć szereg fabryk, a w pozostałych ograniczyć pracę do 3 dni w tygodniu z powodu braku węgla.

KRAMER i pozostali skazani na śmierć oprawcy z obozu Belsen nie zostali ułaskawieni. Sprowadzony z Anglii kat dokonał egzekucji. Jako pierwsze powieszone zostały 3 zasądzone kobiety.

W SMOLEŃSKU przed sowieckim sądem wojskowym odbywa się proces przeciwo b. członkom armii niemieckiej o mordy i okrucieństwa popełnione podczas okupacji na ludności rosyjskiej. Jednym z oskarżonych jest lekarz z niemieckiego polowego szpitala w Smoleńsku. Przyznał on, że w tym szpitalu dla rannych żołnierzy niemieckich pobierał krew od dzieci rosyjskich, które następnie wszystkie umierały. Wycinano również ofiarom cywilnym soczewki z oczu, by je przeszczepiać własnym rannym, a ofiary ślepły. Aby się pozbyć rannych żołnierzy rosyjskich, ów lekarz powodował u nich zatrucie krwi i wyprawiał na drugi świat 200 ludzi dziennie.

CZUŁE SERCA. Gdy z jednej strony co dzień wychodzą na jaw nowe okrucieństwa niemieckie, gdy korespondenci zgodnie przyznają, że u Niemców nie ma śladu skruchy za popełnione zbrodnie, lecz co najwyżej są pretensje do Hitlera, iż przegrał wojnę, - równocześnie do głosu dochodzą czułe serca dla tych samych Niemców. W Waszyngtonie 34 senatorów podjęło akcję zbiorową o podwyższenie racji żywności dla ludności niemieckiej i wysyłanie dla niej paczek amerykańskich. Szwedzki i angielski Czerw. Krzyż organizują na szeroką skalę dokarmianie dzieci niemieckich, a nawet jest projekt by część tych dzieci dla lepszego wykarmienia sprowadzić do Anglii. Nowy plan amerykański przewiduje, że Niemcy zatrzymają część swego przemysłu i rynków zbytu, a nadto otrzymają 2 miliardy dolarów kredytu na - odbudowę gospodarczą. Zaczyna się to samo, co było po traktacie wersalskim i co doprowadziło do odbudowy potęgi niemieckiej i do wojny.

Z POLSKI donosi "Sunday Times" o nowej fali terroru ukraińskiego na wschód od Przemyśla. Ukraińcy palą wsie polskie i mordują ludność, a nawet grożą spaleniem miasta. Ten sam dziennik donosi o męczeństwie "repatriantów" z Małopolski Wschodniej. Na stacjach, wypędzeni ze swych wsi, miesiącami czekają na transport, a potem tygodniami stoją po stacjach na trasie od Przemyśla do Katowic. Wielu umiera po drodze, a ci, którzy dotarli do celu, dowiadują się na miejscu, że mają zimować w okolicach, w których były niegdyś wsie niemieckie, ale teraz jest doszczętnie zniszczona lub obrabowana "zachodnia pustynia".

NA POTRZEBY WYDAWNICTWA ZŁOŻYLI:

3.XII. ks. kapelan Grabowski, Siegen 400 mk
Obóz Cywilny Siegen 300 mk
5.XII. płk. Kotowski Höxter 30 mk
6.XII. Obóz Cyw. Nr. 132 C Rehda 40 mk
7.XII. Kpt. Barciszewski, Sam. Bryg. Spadochr. 20 mk
10.XII. Ośrodek Wojsk. 132 Helmstedt 200 mk

Rodzina Polska

Podatek do Nru 48. = POLAKA = z dnia 24 grudnia 1945 r.

EWANGELIA NA BOŻE NARODZENIE

Według Św. Łukasza, rozdział 2, wiersz 1 - 14.
(Czytana podczas Mszy pierwszej tak zwanej Anielskiej, odprawianej o północy.)

Wonczas: Cezar August wydał edykt, aby spisano ludność we wszystkich ziemiach. Tego spisu dokonano, zanim Kwirynius został wielkorządcą Syrii. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Wybrał się też i Józef z Galilei, z miasteczka Nazaretu, do Judei, do miasta Dawida, zwanego Betleem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawidowego, aby się dać wpisać z Marią, poślubioną swą małżonką, która była brzemienna. A gdy tam przebywali nadeszły dni rozwiązania. I porodziła Syna Swego pierworodnego i uwinęła Go w pieluszki i złożyła Go w złobie; bo nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tejże okolicy obozowali pasterze w polu, odbywając straż nocną nad stadem swym. A oto Anioł Pański zjawił się przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, czym się mocno przerazili. Anioł zaś rzekł do nich: Nie bójcie się: - bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego: W mieście Dawida narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A oto znak dla was: znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. Nagle też zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, które wielbiły Boga i mówiły: "Chwała Bogu w Niebie i na ziemi; pokój ludziom dobrej woli!"

KALENDARZYK		
GRUDZIEN 1945		
23	N	IV - ta ADWENTU Wiktorii
24	P	Wigilia Boż. Nar Adama i Ewy
25	W	BOŻE NARODZENIE
26	S	SZCZEPANA Męcz.
27	C	Jana Ap. Ewangel.
28	P	ŚSw. Młodzianków
29	S	Tomasza Becketa

Pasterka

Ptaki, niby dzwoneczki, cieszą się kolędą -
Chrystus się nam narodził i nowe dni będą.

Do stajenki betlejemskiej aż od brzegów Wisły
Z ptakami smukłe sarny dziwować się przyszły.

Wiewiórka zęby szczerzy i w niebo się patrzy,
Jak dwa gołębie płyną od błękitnej tarczy.

I kwiaty, choć to zima, czas mroźny i cichy,
Niosą myrrę, kadzidło i złote kielichy.

I pawie przyfrunęły z krajów cudzoziemskich,
By swe pióra przyrównać do skrzydeł anielskich.

A mały Chrystus smutny w drzwi patrzy i czeka,
By pośród witających zobaczyć człowieka...

Jerzy LIBERT

JEDYNA DROGA

Chrystus od początku widział człowieka. Przyszedł na ziemię, widząc takiego człowieka, jakiego Bóg stworzył. Człowieka, który potrafi być dobry i szlachetny, który potrafi tworzyć rzeczy wielkie i wspaniałe.

Wiara w istnienie dobrych skłonności w człowieku jest olbrzymią siłą tworzącą chrześcijaństwa. Nieprawda, że ludzie są z gruntu źli! Nieprawda, że życie na ziemi musi być potworne! Niech tylko ludzie zwrócą się do wskazań, które dał Chrystus, a zobaczymy wówczas, jak inny będzie ten świat,

ktory nas dzisiaj przeraża.

'Daję wam - powiedział Jezus - nowy nakaz: abyście kochali jedni drugich, ak ja was kocham .Mały Chrystus czekał na tych ludzi,którzy pójdą śladami Jego nauki.Wielu ludzi wzięło głęboko do serca te słowa,lecz także wielu odeszło od Niego.Bo zło przychodzi do głosu w człowieku,gdy ten nie czyni dobrze.A człowiek,który chce postępować dobrze,musi ciągle staczać walkę sam ze sobą.Każdy bowiem jest odpowiedzialny za swoje życie,i nic,i nikt go z tej odpowiedzialności nie może zwolnić. I nikt w tym trudzie ulepszania siebie nie może go wyręczyć.

Wiemy,jak wspaniałe zwycięstwa potrafi odnosić dobro w życiu ludzkim.Czyż w czasie ostatniej straszliwej wojny nie spotykaliśmy zdumiewających przykładów miłości bliźniego i wielkiego miłosierdzia i wielkiego poświęcenia,które dochodziły do głosu wbrew rozpanoszonym i rozpychającym sie okrucieństwu i brutalności? I ta - osamotniona przeważnie - miłosc bliźniego potrafiła odważnie przeciwstawiac się innym siłom.Trzeba się starać to zauważać i dobrze zapamiętywać.Trzeba pomagać ludziom, których stać na walkę ze złem.

Innej drogi nie ma,jeśli chcemy zmienić ten świat.Ale nie chodzi tu już nawet o zmianę tego świata.Po prostu musimy iść tą drogą,jeśli swiat nie ma stać się jeszcze gorszy.Czynić dobrze - to wielki trud i walka.I tego trudu nikt nam nie może umniejszyć,nikt nie może znaleść takich rozwiązań,ktore byłyby łatwe i właśnie bez trudu poprawiały ludzi i ich wzajemne stosunki.Nikt nie może powiedzieć,że nie wie j a k czynić.Reguły te są zrozumiałe dla każdego a dzięki swej prostocie utrudniają człowiekowi wykręty i ucieczkę od dobra.

Zmienić ludzi i świat dzisiejszy - to nie znaczy odnaleść nowe drogi.To po prostu zdobyć się na wielki wysiłek walki ze złem i czynienia dobrze.Na trud wprowadzania w życie prostych i zrozumiałych dla każdego wskazań,które przyniósł światu Bóg-Człowiek narodzony w betleemskiej stajence.

Św. Mikołaj w Teheranie

Wiele ciekawych i wzruszających wspomnień o dzieciach polskich,wywiezionych do Rosji a potem przewiezionych do Teheranu w Persji,znajdujemy w książce Ireny Wasilewskiej p.t."Za winy niepopełnione".Wsród nich znajduje sie też wspomnienie polskiego lekarza dra T.K.,który pracował w szpitalu dla polskich dzieci.Przez szpital ten przewinęło się kilka tysięcy ciężko chorych i wycieńczonych dzieci,z których wielu nie udało się już uratować.Dr T.K.zapisał też wspomnienie o odwiedzinach św.Mikołaja w szpitalu polskim w Teheranie w r.1943.

Gdy dzieci dowiedziały się,że w sobotę wieczorem św.Mikołaj zawita do ich szpitala,były bardzo poruszone.Starsze przyjęły tę wiadomość z niedowierzaniem,najmłodsze obojętnie,średnie zas z zaciekawieniem,rozważając,jakim środkiem lokomocji przybędzie św.Mikolaj i co też im przyniesie.Co odważniejsze - napisały listy do św.Mikolaja.I oto niektore z nich z zachowaniem oryginalnej pisowni:

"Swienty Mikołaju,ja już nie widział ciebie trzy lata,pewnie cię nie było na Sybirze.Słyszałem,że jestes w Teheranie.Proszę cię, daj naszym rzołnierzom dzisiaj taką broń,żeby pobili wroga na froncie i żeby Polska biła wolna,bo jadcę mieć swuj dom w Polsce.
ZBIGNIEW, Sala 5."

"Kochany święty Mikołaju. Ja też nazywam się Mikolaj i chciałbym bardzo dostać buciki i cukierki i dużo czekolady.Znajdziesz mnie na sali 9,na parterze.Całusy - Mikołaj."

"Zapomniałam jak wyglądasz,kochany Mikołaju,bo tak dawno u nas

nie byłeś. Przypominam sobie, że w Polsce chodziłeś z workiem dobrych rzeczy, a nie wiem, jak tutaj będzie. Czy podróż z nieba do Rosji była za daleka dla Ciebie, że nigdy tam nie zawitałeś. Tutaj w Persji w głównym szpitalu cywilnym mamy doskonałe lekarstwa, więc przyjedź do nas. Przydałoby się troche słodyczy, ale gorąco cię proszę, kochany Mikołaju wróć mi tatusia i postaraj się w niebie, abyśmy prędko do Polski wrócili-Irena."

"Kochany Mikołaju. Tak pragnę aby wyzdrowieć, wyjść ze szpitala i wrucić do Polski, bo już tak strasznie tensknimy za nia, zostawiliśmy w Polsce dziadka i babunię, więc bardzo martwię się o nich, bo byli dla mnie dobre. Życzę tobie, święty Mikołaju zdrowia i dobrej pomyślnosci i prędko powrucić do Polski - Helena."

"Świenty Mikołaju pozdrów mego tatusia jak będziesz wracał do nieba i powiedz mu, że będzie Polska duża, bo mój tatuś nie doszedł. -Mały Stasio."

"Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Drogi Swięty Mikołaju - zwracam się do ciebie z wielką, z wielką prośbą, a zarazem zawiadamiam że jestem sierota.

Swięty Mikołaju w miarę możności co ja u ciebie zasługuję proszę cię poratuj mnie czym możesz - Biedna sierota Basia."

Swięty Mikołaj przyszedł w ową sobotę po południu. Obszedł wszystkie piętra i wszystkie sale, wywoływał dzieci po imieniu, pytał o zdrowie albo czy umieją paciorek, głaskał je po głowie i wręczał każdemu torebkę słodyczy lub drobny upominek. Po jego odejściu dzieci dzieliły się wzajem wrażeniami, jadły słodycze, wreszcie zmęczone usnęły. Nie jedno z nich we śnie widziało tatusia lub mamusię, która jest w niebie lub może wracało do upragnionej Polski.

(Według "Dziennika Polskiego", Londyn)

= BAJKA ZIMOWA =

Kiedy niebo jest, jak ciemna tarcza nabijana złotymi gwoździami, kiedy huczy chrust w kominie i pachnie choinką -

w t e d y

wstań i wyjrzyj oknem. Tam czeka na ciebie ren z bajki Andersena. Ren, o długich rzęsach, puszystym futrze, ren, który zna wszystkie tajemnice.

Włóż na siebie ciepłą szubę, rękawiczki o jednym palcu, zejdź cicho skrzypiącymi schodami iwskocz mu na grzbiet. A wtedy on poniesie cię ponad ośnieżone pola, zamarzłe rzeki i ciemny las

w p r o s t d o t w o g o d o m u.

Oto z daleka widać grzbiety gór, a wśród nich jedna, Giewont, przypomina śpiącego rycerza. Rycerz ten śpi mocnym snem, a koło niego leży jego miecz. Aż przyjdzie dzień, kiedy Giewont usłyszy głosy wołające: - Giewoncie! Dopomóż nam, Giewoncie! A wtedy zerwie się śpiacy rycerz i wyjmie z pochwy ogromny miecz...

Minęły góry; teraz pod tobą jest gęsty las. Biały szron osiadł na rzęsach renifera. Chwyć mocno za jego rogi, przechyl się i popatrz w dół.

W noc wigilijna wszystkie zwierzęta spotykają się na polanie u stóp sosny błyszczącej od śniegu i świateł. Rozglądaj się tylko uważnie, bo tak samo jest trudno wypatrzeć tę sosnę, jak znaleść kwiat paproci w wigilię świętego Jana. Raz w rok, w noc Bożego Narodzenia, zwierzęta mówia między sobą głosami ludzi. Przybiegają na polanę wszystkie, wielkie i małe, słabe i silne. A jeśli jest bardzo, ale to bardzo zimno, białe króliki grzeją swe puszyste łapki w promieniach księżyca.

Teraz na widnokręgu ukazują się wieże kościołów, a do twoich uszu dochodzi dźwięk dzwonów. Jeden z nich ma głos potężny i donośny, inny niż głosy reszty dzwonów. To dzwon "Zygmunt". Po wielkim zwycięstwie stopiono wszystkie zdobyte na wrogu armaty i odlano z nich ten dzwon; a na

Kolęda

Pasterze mili, coście widzieli?
Widzieliśmy maleńkiego,
Jezusa narodzonego,
Syna Bożego.

Co za pałac miał, gdzie gospodą stał?
Szopa bydłu przyzwoita,
i to jeszcze źle pokryta,
pałacem była.

Jakie kapele nuciły trele?
Aniołowie Mu śpiewali,
my na dudkach przygrywali,
skocznie, wesoło!

Jakieście dary dali, ofiary?
Sercaśmy własne oddali,
a odchodząc poklękali,
czołem Mu bili.

cześć króla nazwano go Zygmuntem. Czy poznajesz wieże kościoła Mariackiego? Te wieże są nierówne. Budowali je dwaj bracia i powiedzieli sobie: zobaczymy, kto z nas wybuduje ładniejszą? Kiedy już byli blisko końca, zaczęli pytać przechodzących ludzi, która z dwóch wież bardziej im się podoba. A przechodnie pokazywali na wieżę młodszego brata. Wtedy starszy, okropnie zły, zakradł się cicho i pchnął nożem młodszego brata. I dlatego jedna wieża jest niższa i nigdy nie została skończona. A nóż, stary już dziś i zardzewiały wisi po środku rynku na łańcuchu. Kiedy wiatr wieje, łańcuch skrzypi ponuro, a wtedy małe dzieci uciekają ze strachem na swoich krótkich nóżkach.

Teraz słychać głos trąbki, który urywa się nagle. Kiedyś strzała, wypuszczona z łuku Tatara, zabiła trębacza, grającego hejnał. Od tej chwili trąbka gra swoją melodię i przerywa ją zawsze w tym samym miejscu. Czy wiesz, nad jakim jesteś miastem?...

Musimy galopować dalej. Twój ren się niecierpliwi i uderza kopytkiem, aż białe obłoczki rozlatują się na wszystkie strony, jak pierze z rozprutej poduszki. Ach, zapomnieliśmy zobaczyć, co robi smok na Wawelu! ... Jest podobno cały niebieski, prócz gardła i dolnej części łap, które są różowe. Lecz jakoś go nigdy nie widać. Może zjadł barana, wypchanego siarką i pękł z okropnym hukiem? ...

Teraz lecimy nad rzeką. Długa to rzeka. Zaczyna się wąskimi strumykami w górach, a kończy się aż hen, przy morzu, które z szumem uderza o piasek, wyrzuca na brzeg muszle, zielone wodorosty, a czasem także żółte, przeźroczyste bursztyny. Rzeka ta jest tak silna i rwąca, że nigdy nie zamarza na swej całej długości. I oto środkiem, między dwoma polami lodu ciągnie się ciemne pasmo wody. Tą wąską dróżką płyną teraz ogromne barki, napełnione jabłkami. Nagle wynurza się z wody czyjaś ręka, chwyta pierwsze z brzegu, czerwone jabłko i znika. Mały Wojtek, który siedzi na końcu barki, krzyczy przeraźliwym głosem: – Tato, tato! Syrena nam jabłka zabiera. – Czego ? – woła ojciec z drugiego końca barki – czego tak krzyczysz, jakby cię ze skóry obdzierali? – Syrenę widziałem. Zupełnie blisko, popatrzała na mnie, zaśmiała się, łaps za jabłko i hyc pod wodę! – Eee!... przywidziało ci się.

Renifer podnosi włochaty łeb i rozgląda się uważnie. Tak, już świta. Gwiazdy zbladły, niebo jaśnieje, trzeba zawracać, a myśmy tak nie dużo jeszcze zwiedzili. Z daleka, na horyzoncie widać jeszcze inne miasta i wsie, lasy, pola, rzeki i strumienie. Kiedy to wszystko obejrzymy?

Czyż zapomniałeś, że w noc wigilijną wszystkie zw[illegible]ta umieją mówić ludzkim głosem? – Tak, prawda, zapomniałem. Ren pa[illegible] z pod rzęs, pokrytych szronem i mówi cicho: – Na przyszły rok, kiedy w domu będzie pachnąć choinką ... – Zabierzesz mnie znów? Napewno? – Napewno! Ren spływa wolno ku ziemi, jakby był mewą o długich skrzydłach. Staje w śniegu pod domem i czeka cierpliwie, aż się z niego ześlizniesz na ziemię. A potem rozpędza się, wylatuje w górę i pędzi, dudniąc czarnymi kopytkami. Robi się coraz mniejszy, podobny do jaskółki, do muchy, do kropki na tapecie, aż znika zupełnie. I tylko chwieją się jeszcze przez chwilę białe, rozbryzgane obłoczki.

JADWIGA DZIEWULSKA